

"Naród potrzebuje znacznie potężniejszego tchnienia Ducha, niż to, o którym mówił papież Jan Paweł II w swojej historycznej homilii na Placu Zwycięstwa "

[Abp Stanisław Gądecki: Trzy rodzaje zmartwychwstania](#) Homilia w pierwszą rocznicę katastrofy smoleńskiej (Katedra Warszawska – 10.04.2011).

Wielce szanowni Członkowie Rodzin i Bliscy ofiar katastrofy smoleńskiej,
Panie Prezydencie RP z Małżonką,
Marszałku Sejmu i Marszałku Senatu RP,
Nuncjuszu Apostolski,
Księża Kardynałowie,
Księża Arcybiskupi i Biskupi,
Przedstawiciele innych Kościołów i wyznań,
Kapłani,
Osoby życia konsekrowanego,
Przedstawiciele służb mundurowych,
Przedstawiciele świata akademickiego,
Członkowie Korpusu Dyplomatycznego,
Przedstawiciele Władz rządowych i samorządowych,
Wszyscy obecni tutaj Wierni,
oraz łączący się z nami dzięki transmisji telewizyjnej!

Dzisiejsza V Niedziela Wielkiego Postu zbiega z pierwszą rocznicą katastrofy smoleńskiej (10.04.2010). Katastrofy, w której zginęli wybitni i zasłużeni dla Ojczyzny Polacy: Prezydent RP Lech Kaczyński z małżonką, ostatni Prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, członkowie oficjalnej delegacji, przedstawiciele Sejmu i Senatu, dowódcy wszystkich rodzajów Sił Zbrojnych, aż dziesięciu przedstawicieli Kościołów i wyznań religijnych, członkowie Kancelarii Prezydenta, ministerstw, instytucji państwowych, Rodzin Katyńskich i innych stowarzyszeń, osoby towarzyszące, a także członkowie Biura Ochrony Rządu i załogi samolotu.

Wszyscy oni zginęli pragnąc uczcić ofiary katyńskie i zwrócić uwagę na zbrodnię ludobójstwa, jakiego – z woli Stalina – dokonano na polskich oficerach w Rosji w 1940 roku. Ponad 21 tysięcy polskich jeńców z obozów i więzień NKWD zostało zamordowanych nie tylko w lasach Katynia, ale i w Twerze, Charkowie oraz w innych, znanych i jeszcze nieznanach miejscach straceń. W tym samym czasie rodziny pomordowanych i tysiące mieszkańców przedwojennych Kresów były zsyłane w głąb Związku Sowieckiego, gdzie ich niewypowiedziane cierpienia znaczyły drogę polskiej Golgoty Wschodu. Ziemia przykryła ślady zbrodni, a kłamstwo miało ją

wymazać z ludzkiej pamięci. Ciągle jednak znajdowali się ludzie, którzy pamiętali. Do nich należała też owa polska delegacja na uroczystości 70. rocznicy zbrodni katyńskiej.

Katastrofa pod Smoleńskiem – największa z polskich tragedii w okresie pokoju - dowiodła, że pamięć może wiele kosztować. Zwłaszcza kiedy na jedną śmierć nakłada się druga. Ale właśnie dzięki owej wiernej pamięci kłamstwo katyńskie stało się jawne opinii publicznej na całym świecie.

Już choćby z tego tytułu – my, Polacy – jesteśmy dłużnikami ofiar tej katastrofy. W pierwszą rocznicę tego wydarzenia pragniemy oddać im hołd. Czujemy się duchowo związani z tymi, którzy zginęli, ponieważ to nie śmierć rozdziela ludzi, ale brak miłości. W rocznicę tego dramatycznego wydarzenia jednoczymy się we współczuciu dla rodzin ofiar katastrofy, którym pragnęlibyśmy przynieść coś więcej, aniżeli zwykłe wyrazy współczucia. Chcemy im ofiarować chrześcijańską nadzieję. Chcemy – w światłach Słowa Bożego – jeszcze raz spojrzeć na to, co się stało i z wiarą błagać Boga o życie wieczne dla tych zmarłych. Dzisiejsze czytania liturgiczne pomagają nam w tym, sugerując rozważanie o trzech rodzajach zmartwychwstania: o zmartwychwstaniu ducha, ciała i duszy ludzkiej.

1. ZMARTWYCHWSTANIE DUCHA

a. Najpierw zatrzymajmy się przy zmartwychwstaniu ducha. Często jednostkowe nieszczęścia poprzedzone są wcześniejszym, wspólnym dramatem całego społeczeństwa. W przypominanej nam dzisiaj wizji, prorok Ezechiel zwraca się z orędziem nadziei do załamanych i zrezygnowanych Żydów, przebywających w niewoli babilońskiej (586-538 przed Chr.). „I postawił mnie pośród doliny. Była ona pełna kości. [...] i oto było ich na obszarze doliny bardzo wiele. Były one zupełnie wyschłe” (Ez 37,1-2). Po katastrofie, jaka miała miejsce w 586 roku przed Chr., kiedy to Jerozolima została zdobyta, świątynia spalona, Judea zniszczona a lud uprowadzony do Babilonu, porozrzucane po ziemi, zbieleiałe, suche kości stają się wielką metaforą tragicznego duchowego stanu Ludu Bożego podczas wygnania babilońskiego; „Kości te to cały dom Izraela”. Nie ma w nich śladu ducha; jedynie pustka i martwota. „Wyschły kości nasze, minęła nadzieja nasza, już po nas”. Śmierć ducha uprzedziła śmierć fizyczną. Marazm, stagnacja społeczeństwa, egoistyczna walka o przetrwanie, kolaboracja z zaborcą, postępujące wynarodowienie.

„Synu Adama, czy kości te powrócą znowu do życia?” – zapytał Bóg proroka (Ez 37,3). Co mógł odpowiedzieć prorok na to pytanie? „Wierzyć w Boga, oznacza wszystkiego się po Nim spodziewać, zaufać Mu w każdej sytuacji, żywić nadzieję wbrew nadziei” – objaśnił tę scenę zmarły w katastrofie smoleńskiej ks. rektor Rumianek w swoim komentarzu do Księgi Ezechiela

(Księga Ezechiela. Tłumaczenie i komentarz, 300). Prorok odpowiada więc wiara, rozpoczynając ów – bezsensowny z punktu widzenia ludzkiej logiki – dialog z suchymi kośćmi: „Wyschłe kości, słuchajcie słowa Pana!” I oto nagle, niewyobrażalne staje się możliwe: „A gdym prorokował, oto powstał szum i trzask, i kości jedna po drugiej zbliżały się do siebie. I patrzyłem, a oto powróciły ścięgna i wyrosło ciało, a skóra pokryła je z wierzchu, ale jeszcze nie było w nich ducha”. Słowo Boże odtworzyło ciała, lecz były one jeszcze bez życia.

Wtedy Bóg powiedział do mnie: „Prorokuj do ducha, prorokuj, o synu człowieczy, i mów do ducha: Tak powiada Pan Bóg: Z czterech wiatrów przybądź, duchu, i powiej po tych pobitych, aby ożyli”. Wtedy prorokowałem tak, jak mi nakazał, i duch wstąpił w nich, a ożyli i stanęli na nogach – wojsko bardzo, bardzo wielkie” (Ez 37,7-10). Ze śmierci wyłoniło się życie. Nastąpiło duchowe odrodzenie narodu. Wychodząc od wizji biologicznej śmierci, proroctwo wyszło naprzeciw najgłębszym ludzkim lękom; potwierdziło zwycięstwo życia nad śmiercią. Istotnie, „naród ginie, gdy znieprawia swojego ducha – naród rośnie, gdy duch jego coraz bardziej się oczyszcza; tego żadne siły zewnętrzne nie zdołają zniszczyć!” (Jan Paweł II, Homilia na Jasnej Górze, 19.06.1983).

b. Owa potrzeba ożywienia „wyschłych kości” powraca cyklicznie w historii ludów i narodów. Sami przecież byliśmy tego świadkami w naszej Ojczyźnie. Czyż nie istnieje analogia między słowami Ezechiela („Z czterech wiatrów przybądź, duchu, i powiej po tych pobitych, aby ożyli”) a słowami Jana Pawła II wypowiedzianymi tutaj, w Warszawie? („I wołam ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja – Jan Paweł II, papież, wołam z całej głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień Święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!” – Homilia na Placu Zwycięstwa, 2.06.1979).

To warszawskie wołanie o nowe Zesłanie Ducha, które było najwyraźniej skierowane do Polski, zostało nazwane „trzęsieniem ziemi”. Pozornie nienaruszalny system, który przez ponad 30 lat dzierżył władzę absolutną w naszej Ojczyźnie, narzucając swoje ateistyczne credo, stał się nagle bezsilnym świadkiem zachwiania swojej ideologii. W epoce głodu Ducha – bo głodu sprawiedliwości, pokoju, miłości, dobroci, męstwa, odpowiedzialności, godności człowieka – te słowa obudziły polskie społeczeństwo z kilkudziesięcioletniego uśpienia. Przyczyniły się do wzmocnienia poczucia wolności i solidarności wśród zastraszonej ludźmi, którzy czuli się osamotnieni, zmarginalizowani, często nienawidzący siebie nawzajem. „Z czterech wiatrów przybądź, duchu, i powiej po tych pobitych, aby ożyli”. To, co się stało w następnych latach w Europie Wschodniej, nie byłoby możliwe bez tego warszawskiego Zesłania Ducha Świętego na obumarły duchowo naród. Dzięki Duchowi, który powiał na Placu Zwycięstwa, sytuacja przeciętnego Polaka uległa radykalnej zmianie. Pojawiło się tylu wspaniałych ludzi. Ujawniła się gotowość do poświęceń, do ponoszenia ryzyka, bezinteresowność, wzajemna życzliwość. Zaczyn odnowy moralnej. Powrót do porzuconych wartości. Próby budowania czegoś od nowa,

po omacku, często naiwne i nieporadne, ale z nadzieją.

c. A dzisiaj? Dzisiaj – po następnych ponad 30 latach od tamtego wskrzeszenia – naród potrzebuje znacznie potężniejszego tchnienia Ducha, ponieważ tym razem Ezechielowa dolina zdaje się wypełniać nie tyle wyschłymi kośćmi, ile prochem, który po nich pozostał.

Odnosiło się wrażenie, że z solidarnościowej erupcji narodzi się nowa Polska. Tymczasem wysoka temperatura opadła. Wielu wartościowych, szlachetnych ludzi, którzy działali z oddaniem w latach solidarnościowego zrywu, zniechęciło się; odeszli lub zepchnięto ich na margines. Rozpoczęła się wyprzedaż niedawnych ideałów. Zaczęły dominować osobiste ambicje i płaski materializm. Odrodzonej Ojczyźnie zaczęło brakować skrzydeł. Nie udało się uzdrowić życia społecznego. Wręcz przeciwnie. Korzystając z deprawujących wzorców przeszłości, stworzył się aspołeczny kodeks zachowań pozbawiony wszelkich hamulców. Zabrakło scalającej idei państwa. Zabrakło spoiwa łączącego wszystkich Polaków, bez względu na poglądy, wiarę i inne różnice. Zabrakło jednoczącej siły sprawczej. Nasze państwo stało się areną nieustających igrzysk prowadzonych przez zwalczające się partie, partyjki, w których liczy się jedynie zdobycie władzy, wygrana w wyborach i podział łupów.

Gospodarka wolnorynkowa – bez żadnej etyki – zamienia się w bezwzględną walkę drapieżników kosztem biedniejszej i pozbawionej szans poprawy bytu tej części społeczeństwa, która nie potrafiła się znaleźć w nowej rzeczywistości. Zapanowało niepisane przyzwolenie na egoistyczne urządzenie sobie życia bez żadnych moralnych barier i bez względu na szkody, jakie to przynosi wspólnocie. Ten chory model konsumpcyjny, niby wolnorynkowej wolności, dusi, truje i odczłowiecza. Relatywizm, apoteoza sukcesu, bogactwa, miraż łatwego życia bez rozterek sumienia – oto proponowana wizja przyszłości.

W tym stanie rzeczy skutecznym sojusznikiem w oglupianiu społeczeństwa stały się skomercjalizowane lub upartyjnione media, proponujące styl życia płaskiego, bezdusznego, pozbawionego wyższych aspiracji. Medialny obszar wpływów podlega zażartej walce partyjnej, gdzie zanikł jakikolwiek inny cel. Zalewa nas potok dyskusji, polemik, debat pełnych wzajemnych pomówień i oskarżeń i demagogicznego pustostwa. A z tego wyłania się obraz społeczeństwa w dużej mierze ogołoconego z wyższych aspiracji, cynicznego i bezideowego (por. Marek Nowakowski, Stan polskiego ducha, Rzeczpospolita, 10.11.2009). Tego się nie da ukryć. To wszystko jest nagie i przejrzyste przed Bożymi oczyma. „Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne, przeciwnie, wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek” (Hbr 4,13).

Co powiedzieliby na to zmarli w Katyniu i pod Smoleńskiem Polacy? Z jaką niewypowiedzianą prośbą zwróciliby się dzisiaj do nas? Odpowiedź brzmi: Jeśli chcecie dorównać waszym przodkom, musicie mierzyć naprawdę wysoko (por. Lech Kaczyński, Do Polonii w Miami, 2008).

2. ZMARTWYCHWSTANIE CIAŁA

Ale pośród dzisiejszych czytań jest też i drugi akt; poruszająca scena ożywienia Łazarza. Powstanie z martwych już nie duchowe, ale cielesne, już nie całego narodu, ale pojedynczego człowieka.

a. „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł” – zwraca się Marta do Jezusa, a w jej słowach wyraża się powszechne pragnienie ludzi, by istniał Ktoś, kto byłby zdolny już teraz pokonać śmierć, owego bezlitosnego wroga, który udaremnia człowiekowi wszelkie próby osiągnięcia pełni.

„Rzekł do niej Jezus: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?»
Odpowiedziała Mu: «Tak, Panie! Ja mocno wierzę»...” (J 11,25-27).

Wtedy powiedział do stojących wokoło: „Usuniecie kamień!”. Chrystus, który mógł wstrząsnąć piekłem, mógł przecież sam – swoim słowem – odsunąć kamień, On jednak rozkazał ludziom uczynić to, co leżało w granicach ich możliwości. Człowiek bowiem może odsunąć kamień, ale tylko Bóg może przywrócić duszę z otchłani.

„Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!” – zawołał Jezus. A starożytny autor dopowie: Gdyby Jezus w tym momencie nie wymienił wprost imienia Łazarza, z grobów powstałoby wszyscy zmarli („nadchodzi godzina, nawet już jest, kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego, i ci, którzy usłyszą, żyć będą” – J 5,25; Kromacjusz z Akwilei, Sermo 27,1). Skoro jednak Zbawiciel powiedział: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!”, ten wyszedł natychmiast, ponieważ śmierć nie może zatrzymać nikogo, kto został wezwany przez potęgę Życia. Na słowo Pana śmierć uwolniła ciało Łazarza z grobu a jego duszę z otchłani.

Chociaż nasz Pan okazał swoją boską potęgę w niezliczonych cudach i znakach, to jednak w sposób szczególny objawił ją podczas wskrzeszenia Łazarza. Ten znak – podobnie jak inne Jego cuda – miał swój wymiar materialny i duchowy; widzialny i niewidzialny. Dziełem widzialnym było wskrzeszenie Łazarza do życia. Dziełem niewidzialnym – narodziny wiary w sercach dotąd niewierzących w Niego Żydów. Po wskrzeszeniu Łazarza wielu uwierzyło w Niego. Uznali bowiem, że rozkazywanie śmierci nie leży w granicach możliwości natury ludzkiej, leży natomiast w możliwościach natury Bożej.

Tak, w perspektywie sceny wskrzeszenia Łazarza, wszelkie przejawy bólu z powodu tragicznego doświadczenia katastrofy smoleńskiej są całkiem zrozumiałe. „Gdy więc Jezus ujrzał jak płakała ona i Żydzi, którzy razem z nią przyszli, wzruszył się w duchu, [a w jego oczach pojawiły się łzy]” (J 11,33). Starożytny poeta powie: Jego łzy stały się jakby deszczem, Łazarz stał się ziarnem pszenicy, a grób – ziemią. Na potężny głos Zbawiciela Łazarz wyrósł jak ziarno pszeniczne, wyszedł na zewnątrz i oddał hołd Panu (Efrem Syryjczyk, Diatessaron, 17). Ważne jest jednak, abyśmy nie zatrzymali się na samych łzach. Abyśmy – jak Marta – uczynili krok dalej i z wiarą powierzyli Bogu całą tę bolesną rzeczywistość a także nas samych (por. Łk 23, 46a). Bóg bowiem ani przez chwilę nie toleruje cierpienia niewinnych, ale w swoim Synu razem z nimi pije gorzki kielich aż do dna, przemieniając go w kielich błogosławieństwa dla wszystkich.

b. Katastrofa smoleńska przypomniała nam raz jeszcze, że my, Polacy, mamy trudne dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Bolesne doświadczenia Katynia i wszystkich innych miejsc nazistowskich i sowieckich kaźni z czasów II wojny światowej tylko to potwierdzają, wyostrowając naszą wrażliwość na podstawowe prawa człowieka i narodu; zwłaszcza prawa do wolności, do suwerennego bytu, do poszanowania wolności sumienia i religii. Musimy o tym pamiętać. Nie możemy na to wszystko spuścić kurtyny milczenia, ponieważ ci, którzy nie pamiętają o przeszłości, skazani są na jej powtarzanie. Ale z tej przeszłości musimy brać ogień, a nie popioły.

Gdy giną dzielni w narodzie, rodzi się potrzeba wychowania nowego pokolenia; wychowania młodych zdolnych do służby publicznej. Potrzeba wychowania ludzi cechujących się wielkim intelektem, roztropnością, szczerością, integralnością moralną, miłością do człowieka i polityczną odwagą. Zdolnych do słuchania w skupieniu, do budowania mostów porozumienia, nie lękających się nowości i zmian. Patrzących dalej niż tylko w perspektywie kolejnego szczebla własnej kariery czy chęci robienia dobrego wrażenia na innych. Zdolnych do przezwyciężenia pokusy wykorzystywania dóbr publicznych w celu wzbogacenia niewielkiej grupy osób, lub zdobycia popleczników. Zdolnych do odrzucenia stosowania dwuznacznych lub niedozwolonych środków do zdobycia, utrzymania bądź powiększania władzy za wszelką cenę. Zdolnych do działania w trudnych czasach i ciężkich warunkach z odwagą i w oparciu o długofalową wizję. Mających na uwadze nie tylko siebie samych, własną pozycję i powodzenie, ale również los przyszłych pokoleń. Polska ciągle potrzebuje ludzi sumienia.

3. ZMARTWYCHWSTANIE DUSZY

W dzisiejszych czytaniach mówi się także o trzecim rodzaju zmartwychwstania, a mianowicie o codziennym wskrzeszeniu autentycznie chrześcijańskiej duszy.

a. Wiemy przecież, że martwy Łazarz stał się z czasem dla chrześcijaństwa symbolem każdego człowieka, martwego duchowo z powodu grzechu. Każdego z nas, o kim można powiedzieć: „Już cuchnie”. Każdego, który – nie bez pomocy łaski – woła: „Wezwij [...] z grobu sługę Twego. Choć jestem związany więzami moich grzechów, chociaż mam spętane nogi i skrępowane ręce i pogrzebany jestem w swoich martwych myślach i czynach, to na Twoje wezwanie wyjdę wolny” (św. Ambroży, O pokucie II,72).

Wyjdę z mojego grobu, mimo że codzienne „powstawaniu duszy z martwych” napotyka w moim życiu na poważny opór i sprzeciw. Ten opór rodzi się w jakieś mierze z radykalnej inności świata, z jego „widzialności” i „materialności” w odróżnieniu od „niewidzialnego” i „absolutnego Ducha”; z istotowej i nieuchronnej niedoskonałości świata w stosunku do Tego, który jest Bytem najdoskonalszym.

„Czy nie zmieszał się Chrystus nad grobem Łazarza – powie św. Augustyn – również po to, aby i ciebie nauczyć, że i ty musisz zadrzeć, gdy widzisz siebie zgnębionego i miażdżonego ogromem grzechów. Przyjrzałeś się sobie, uznałeś się za winnego i powiedziałaś sobie: [...] Wysłuchałem słów Ewangelii i wzgardziłem nimi. Zostałem ochrzczony, a mimo to ciągle popełniam te same grzechy. Cóż najlepszego robię? Dokąd zmierzam? Jak mogę się zmienić? Kiedy to mówisz, drży Chrystus, gdyż w tobie drży wiara. To drżenie daje nadzieję zmartwychwstania” (Tract. in Joh. 49,19).

b. Konsekwencją tego zmartwychwstania będzie pojednanie społeczne w imię prawdy i miłości. I dlatego trzeba sobie dzisiaj postawić pewne pytania. Co zmieniła katastrofa smoleńska w moim życiu osobistym. Co ona zmieniła w każdym z nas? Jak zmieniła patrzenie na życie i śmierć? Na moje codzienne, duchowe zmartwychpowstanie? Na służbę rodzinie? Na służbę Ojczyźnie? Na pragnienie zjednoczenia, pokoju i zgody? Gdyby zaś ona nic nie zmieniła, świadczyłoby to o tym, że owi pomarli tak odeszli jak przyszli i że trudzili się na próżno; że na darmo i na nic zużyli swoje siły.

Jeżeli więc ktoś ma coś przeciwko tobie lub cię obraził, spróbuj mu najpierw przebaczyć. Przebaczenie jest trudną miłością; miłością, która przejmuje inicjatywę. W żadnym wypadku nie odsuwaj się od niego i nie unikaj go. Nie odsuwaj się od człowieka w milczeniu. W ten sposób stajesz się tylko zawzięty i czynisz siebie współwinnym, bo odmawiasz bliźniemu szansy na poprawę. Pokonaj przeszkodę, która wielu wydaje się nie do pokonania i poszukaj okazji do rozmowy w cztery oczy. Jeżeli mimo to nie uda się wam dojść do porozumienia, spytaj, czy jest gotowy do przedyskutowania sprawy w obecności osoby trzeciej. Jeśli do tego z życzliwością dołączysz swoją modlitwę, uczyniłeś wszystko, co możliwe, dla pojednania.

„Miałbym w miłości cud uwierzyć,
Jak Łazarz z grobu mego wstać?
Młodzieńczy, dawny kształt odświeżyć,
Z rąk twoich nowe życie brać?”

(Adam Asnyk, Ja ciebie kocham)

Tak, w to trzeba uwierzyć, ponieważ właśnie w tym, co w człowieku wewnętrzne – a zarazem najbardziej głębokie i istotne, bo duchowe i niezniszczalne – jest zaszczerpiony przez Ducha ów „korzeń nieśmiertelności”, z którego wyrasta nowe życie; życie człowieka w Bogu. Niech zatem: „zadrży w obliczu męki swojego Zbawiciela wszystko, co istnieje na ziemi. Niech rozpadną się skały niewiernych serc i niech powstaną ci, którzy byli obciążeni grobowym kamieniem śmiertelności, usunąwszy ciężką zaporę grzechów. Niech się ukążą w świętym mieście, to znaczy w Kościele Bożym, znaki przyszłego zmartwychwstania, aby to, co kiedyś ma się stać z ciałami, dokonało się już teraz w sercach” (św. Leon Wielki, Sermo 15, de passione et cruce Domini, 3).

ZAKOŃCZENIE

Na koniec, prosząc Boga o życie wieczne dla ofiar katastrofy smoleńskiej, powtórzmy z wiarą natchnione słowa Pieśni słonecznej autorstwa św. Franciszka z Asyżu:

„Pochwalon bądź, o mój Panie,
przez siostrę naszą Śmierć cielesną,
przed nią nigdy żaden człowiek żyjący zbiec nie może.

Biada tym, co mrzeć będą ze śmiertelnymi grzechami;
błogosławieni, co śmierci się dadzą znaleźć w Twojej najświętszej woli,
bo śmierć druga już nie wyrządzi im krzywdy”
(św. Franciszek, Pieśń słoneczna).

źródło: <http://wirtualnapolonia.com/2011/04/12/abp-stanislaw-gadecki-trzy-rodzaje-zmartwychwstania/>

Posted by Włodek Kuliński - Wirtualna Polonia w dniu 2011-04-12